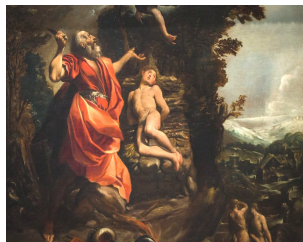


Takie jest też życie z wiary. Z wiedzą sięgającą „dziś”, na jeden etap drogi, bo o kolejny zatroszczy się Pan. W swoim czasie wyznaczy szlak i zadanie, które trzeba podjąć. Przypomina to trochę harcerskie podchody, gdy ostateczny cel jest znany, ale o sposobie dojścia do niego dowiadujemy się wędrując i czytając zostawione wskazówki. Tutaj idzie z nami Pan, który doskonale zna naszą kondycję duchową. Mamy Go słuchać, a On tak zaplanuje wędrowkę, by tam gdzie się tego najmniej spodziewamy rozświecić nasze „teraz” blaskiem swojego Oblicza. A potem, poprowadzi nas w codzienność, do wspólnoty Kościoła, w której wszyscy, przez krzyż i zmartwychwstanie, zmierzamy ku wieczności, ku pełni życia z Bogiem w Chwale Jego Królestwa. Jest tylko jeden warunek, o którym przypomina nam Bóg: „Jego słuchajcie!” Apostołowie dotąd widzieli w Jezusie swojego nauczyciela – rabiego. Bóg ich Ojców zapewnił, że Jezus jest Synem Bożym, co dla Uczniów było potwierdzeniem prawdomówności Chrystusa. Czasami mówił o rzeczach trudnych do zrozumienia, a nieraz nawet do zaakceptowania. Ale mówił prawdę, że jest Bogiem. Wydarzenie na Górze Przemienienia jest elementem formowania Apostołów. Odwołuje się do niego św. Jan – naoczny świadek, gdy w Prologu swojej Ewangelii, mówi: „**A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego Chwałę, Chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen Łaski i Prawdy.**” Mógł napisać „oglądaliśmy Jego Chwałę”, bo widział Przemienienie Pana Jezusa na własne oczy. Podobnie jak Piotr, który napisał: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale /nauczaliśmy/ jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca Cześć i Chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: To jest mój Syn umiłowany, w którym mam



upodobanie. **I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z Nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na Górze świętej.**” „Jego słuchajcie!” Tę zasadę miał w sercu Abraham, składający na Górze Moria największą ofiarę ze swojego syna Izaaka. To największa cena, którą gotów był zapłacić by być z Bogiem. Izaak był jedynym świadkiem tych wydarzeń. On też opowiedział innym całą historię. Zobaczył wiarę ojca i przekazał ją swoim dzieciom. „Przekazywanie wiary rozpoczęło się od Izaaka. Pytanie o sposób przekazywania wiary z pokolenia na pokolenie znajduje swoją odpowiedź w metodzie przekazu wiary przez Abrahama. Nie przekazuje się wiary ani za pośrednictwem surowych lub łagodnych kazań, ani przez życzliwe apele rodziców, lecz przez przykład lub przynajmniej postępowanie wskazujące na pobudki wynikające z wiary. (...) Izaak zobaczył, że jego ojciec nie wypełniał

swojej woli, lecz wolę Boga i w całym swoim życiu ufał dobroci Boga. Ojciec wierzył, a syn, który obserwował wiarę ojca, przekazał ją dalej. (...) Jeżeli dzieci nie zobaczą całkowitego i w pełni wolnego poświęcenia się rodziców Bogu oraz ich całkowitego zawierzenia Bogu, nie przejmą od nich wiary” (A. Buckenmaier). Już Tertulian żyjący w II i III wieku, twierdził, że Bóg wystawił Abrahama na próbę po to, by pokazać innym wielkość jego wiary.



○ ○ ○ JAK DZIAŁAJĄ PRZEDSIĘBIORCY, KTÓRYCH DORADCĄ JEST BÓG? ○ ○ ○

Katolickich przedsiębiorców wyróżnia podejście do pieniądza. Owszem, trzeba opłacić ZUS, podatki, pensje pracowników, biuro, rachunki etc., ale czasem, w imię wyższych racji, trzeba zrezygnować z przyjęcia jakiegoś zlecenia. Takiego, którego realizacja byłaby niezgodna z wyznawanymi wartościami. Agnieszka Kminikowska prowadzi w Trójmieście agencję public relations Enter PR. Na tym rynku panuje olbrzymia konkurencja. Ona założyła, że nie podejmie się promowania produktów, które są niezdrowe: alkoholu, papierosów czy np. homeopatii lub środków farmaceutycznych szkodzących zdrowiu. – Tak samo nie wyobrażam sobie promowania jakiegś ideologii sprzecznej z moimi poglądami. Kilka razy miałam taką sytuację, w której musiałam wybrać. Albo pozostanę wierna swoim wartościom (Bogu), albo będę promować coś, co nie jest zgodne z moimi zasadami, moralnością i etyką. Ceną za to jest konkretna strata finansowa (mniejsza niż miał zapłacić Abraham). Z drugiej strony, korzyścią jest to, że jestem spójna i postępuję w zgodzie z tymi zasadami, które deklaruję. W sytuacji, gdy każde zlecenie jest na wagę złota, odrzucenie atrakcyjnej oferty koncernu tytoniowego czy producenta alkoholu musi robić wrażenie. Na głos nigdy nikt nie komentował moich decyzji w negatywny sposób. Raczej ludzie są w szoku i lekko zdezorientowani, gdy słyszą, że muszę odmówić realizacji zlecenia z powodu wiary. Najczęściej mówią, że to rozumieją i szanują mój wybór. Z drugiej strony nie wiem, co tak naprawdę myślą. Czy nachodzi ich potem refleksja, że czasem warto przedłożyć wartości, w które się wierzy, nad potencjalne korzyści.



W krakowskiej Klinice Małżeńskiej hasło brzmi „**Rozwiązujemy problemy – nie związki**”. Jasno komunikują, jakich klientów poszukują i jakim są w stanie pomóc. Trafiają do nich osoby, których celem jest uratowanie związków czy małżeństw – tak mówi Marcin Konik-Korn, jeden ze współwłaścicieli kliniki. Przedsiębiorczość traktuje jako powołanie. Odkrył je dosyć wcześnie, prowadząc działalność gospodarczą „od momentu, gdy dostał dowód osobisty”.